Rok XXI.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na pocztach **2 marki 25 fen.**
Egzemplarz sprzedaje się po **10 fen.**
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 51.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poświecone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Kaźmierza kr.
Jutro Przeniesienie św. Wacława.

Poznań, środa 4 marca 1891.

Słońca wschód 6,43 Zachód 5,42
Księżyca wsch. 2,34 Zach. 10,5

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Przedpłata na marzec

na poczcie	75 fen.
w mieście	70 fen.
z odnoszeniem	75 fen.

Poznań, dnia 3 marca

Alkohol — bieda — socyalizm.

Ruch socyalny zaczyna na dobre z każdym dniem ogarniać coraz więcéj warstwy rzemieślnicze w Poznaniu. Cały grunt naszych niższych warstw i klasy rzemieślniczéj jest już z kwestyi socyalnéj urobiony. Wszędzie toczy się mniej lub więcej świadoma walka o chleb codzienny; wszędzie znać gonitwę za zarobkiem i wszędzie mówią o wyzyskiwaniu pracy.

To wyzyskiwanie pracy, na które się dziś rzemieślnicy w Poznaniu skarżą, wytwarza się w wielu przypadkach samo przez się. Nie pracodawcy przemyśliwają nad tym wyzyskiem, ale sami pracobiorcy dają im pokusę do tego. Rzemieślnicy sami przyznają się do tego, że jak jeden z nich dostanie gdzie więcej roboty i więcéj na tydzień zarobi, to za jego plecami kolega jego podejmuje się téj samej roboty za niższą płacę i tak rzemieślnicy w tej ogólnéj gonitwie za zarobkiem, za chlebem powszednim sami pobudzają pracodawców do obniżania płacy.

W każdym zawodzie w Poznaniu znajdują się lepsze i gorsze zarobki. W wielu jednak kołach rzemieślniczych zarobek tygodniowy jest bardzo lichy, nie wystarczający na wyżywienie rodziny. Zarobek ten stoi zawsze w ścisłym związku z długością płacy dziennéj. Przy nizkiéj płacy rzemieślnik musi dłużej dziennie pracować, ażeby jaki taki osięgnąć zarobek tygodniowy. A gdy dłużéj dziennie pracuje, to tem prędzej nadwerężą swe siły fizyczne, po latach nie wielu rujnuje zdrowie, przy lichem zdrowiu licha jest praca, zarobek jeszcze gorszy, — i w tem zaklętem kole czycha na niego ostatnia bieda i nędza. W ten sposób powstaje u nas żywa kwestya socyalna w najpoprawniejszym okazie.

Dopóki nasza ludność rzemieślnicza nie miała żadnej styczności z Niemcami, i nie wiedziała nic, nazywaliśmy to poprostu biedą i zajmowaliśmy się tem w Towarzystwach św. Wincentego. Dziś jednak, gdy ruch socyalny robotniczy idący do nas z Zachodu, zaczyna uderzać o naszą warstwę rzemieślniczą i unosić ją z sobą, to co się dawniej nazywało biedą, ubóstwem, przedstawia się w świetle kwestyi socyalnéj, a z nią łączy się zaraz kwestya Kościoła i narodowości naszéj.

Od lat trzech najdaléj zaczynają na naszych rzemieślnikach oddziaływać niemieckie Związki zjednoczonych zawodów, nasiąkłe mocno socyalizmem i prowadzące wielką propagandę socyalistyczną, wrogą Kościołowi katolickiemu a traktującą narodowość na szarym końcu. Dziś mamy w Poznaniu już kilka filii tych niemieckich Stowarzyszeń i ciągle słychać o zakładaniu nowych. W wszystkich kołach rzemieślniczych mówią o tem, naradzają się. Rzemieślnicy nasi chwytając się każdéj deski zbawienia, robią próby. Czy będą się oni stowarzyszali na własną rękę, czy też będą się łączyli z Związkami niemieckiemi, aby wywalczyć lepszy zarobek, tego w téj chwili prób przewidzieć nie można. Ale to jest rzecz pewna, iż rzemieślnicy nasi nic nie zrobią przez te stowarzyszenia, jeżeli nie będą posiadali potrzebnéj im siły moralnéj, tj. moralności, pracowitości, trzeźwości, oszczędności, wytrwałości.

Najlepszym dowodem są poznańscy szewcy, którzy utworzyli filię norymberską. Liczą szewców pracujących po swoich i nie swoich warsztatach na 2000 w Poznaniu. Stosunkowo z wszystkich zawodów gniecie ich największa bieda, cierpią rzeczywiście pod wyzyskiem pracy. Jest więc powód, by się łączyć w stowarzyszenia. Znaleźli się między nimi ludzie bystrzy i dobrego serca, nie szczędzący czasu a nawet wdowiego grosza; mieli za sobą poparcie kilku poważnych, bardzo im życzliwych majstrów szewskich, myśmy ich także w piśmie naszem szczerze popierali. Doprowadzili do 220 członków, stopnieli na 30, rozchwiali się a spadek po nich objęli socyaliści.

Pokazało się, że ogół tutejszych szewców nędza tak wysmagała, że ci ludzie stanowią element socyalny, z którego nic ulepić nie można.

Co jest przyczyną, źródłem tego złego?

Oto alkohol. Światlejsi sami mówią: że biedne szewcy żyją kartoflami i alkoholem. Gdy ma robotę, żywi siebie i całą rodzinę kartoflami, bo na więcéj nie zarobi, a gdy nie ma roboty, to z melancholii siedzi całemi dniami w szynkowni i pije. Rozsądnie można z nim mówić, gdy trzeźwy; gdy się zapije, da się namówić do każdéj niedorzeczności.

To nie nasze — ale zdanie szewców samych, oczywiście światlejszych, że główną ruiną szewców jest — alkohol. To też źródło nędzy, z tego płynie bieda, która znowu pcha tych ludzi do rozpaczy, ku socyalistom. Ludziom tym jest wszystko jedno, kto i co do nich mówi, byle im obiecał polepszenie bytu.

Dla tego przyklaskują socyalistom, nie mając pojęcia o tem, co jest socyalizm, ale nie myśląc też nic o tem, do czego obowięznje wiara i narodowość. Ta masa równie głodna jak ciemna, gdy się lepiej pożywi, będzie się czuła katolikiem i Polakiem, ale w czasach takich prądów, jak obecne, da ona się przy biedzie popchnąć wszędzie i w socyalisty.

Na co się tu przydadzą Stowarzyszenia zawodowe. Po tej próbie, jaką szewcy zrobili, pokazało się, że dla tych ludzi ważniejsze są przepisy katechizmu aniżeli paragrafy Stowarzyszeń zawodowych.

Ruch socyalny, jaki się rozpoczął w Poznaniu, nie ustanie, pójdzie daléj. W ruch ten trzeba wpleść koniecznie propagandę za wstrzemięźliwością i wypowiedzieć wojnę alkoholowi. Niechaj rzemieślnicy, myślący nad polepszeniem zarobku i warunków pracy popierają dążności tutejszéj „Jutrzenki," niech polecają wszędzie wstrzemięźliwość od trunków dla szczęścia swego i rodzin swoich, bo dopiero na tym gruncie można wogóle podjąć jakąbądź agitacyą celem polepszenia doli materyalnéj.

Sąd procederowy w m. Poznaniu.

Wykład p. Chojnackiego krawca, miany na zebraniu krawców 1 marca.

Pan Chojnacki mówił w tym sensie:

Sąd procederowy w m. Poznaniu, zreformowany na podstawie nowéj ustawy z zeszłego roku, wejdzie w życie z dniem 1 lipca rb.

W skład tego sądu wchodzić będzie 36 sędziów procederowych, jako przedstawicieli rozmaitych zawodów i to 18 pracodawców i 18 pracobiorców. Sędziowie będą zaprzysiężeni, czynność ich będzie honorową, jednakże za stratę czasu pobierać będą wynagrodzenie i to za półdniową czynność 4 marki, a za czas krótszy 2 m. Każdy członek sądu zniewolony będzie wynagrodzenie to przyjąć, czy będzie pracodawcą, czy pracobiorcą i żaden nie może się zrzec tych dyet.

Wybory tychże sędziów odbędą się za pierwszą razą w jednym tylko obwodzie, który obejmować będzie całe miasto. Magistrat wyłoży w osobnych lokalach, które przez plakaty ogłoszone będą, a kto będzie chciał brać udział w głosowaniu, zapisze na tych formularzach swe imię, nazwisko, miejsce pomieszkania, z dodatkiem czy jest pracodawcą czy pracobiorcą. Tak wypełnione arkusze magistrat zbierze i podpisanych zawczwie następnie na termin wyborów do oddania głosu.

Wybory odbędą się w jednym dniu, podobnie jak do reprezentacyi miejskiéj od godz. 8 rano do 2 z południa.

Każdorazowe posiedzenie sądu składać się będzie albo z 5, albo z 3 członków, tj. z 2 pracodawców i 2 pracobiorców, albo też po 1 z tej i z téj kategoryi i z prezesa, którym będzie członek Magistratu.

Od wyroku sądu procederowego apelacyi nie będzie, z wyjątkiem przypadku, jeżeli przedmiot sprawy przenosić będzie 300 marek.

Świadkowie zeznawać będą pod przysięgą, podczas gdy przy dotychczasowych sądach procederowych w Poznaniu zeznawają podług sumienia i najlepszéj wiadomości.

Strona przegrywająca ponosić będzie koszta, które jednak nie będą tak wysokie, jak w sądach okręgowych, a sprawy załatwiane będą w ciągu 8 dni.

Prócz tego koło tych 36 sędziów będzie stanowiło Wydział procederowy, od którego w danym razie Magistat zasięgać będzie na osobném posiedzeniu informacyi, wiadomości, tyczących się spraw rzemieślniczych. W takich razach za czas trwania posiedzenia członkowie Wydziału otrzymają wynagrodzenie; jeżeli jednak Wydział stawi swoje własne wnioski w własnym interesie, wtedy za te obrady nie będzie płacone żadne wynagrodzenie.

Do pracodawców zaliczać się będą wszyscy ci, którzy prowadzą tak zwany przemysł domowy, tj. mają warsztaty i zatrudniają w nich czeladnika, ucznia lub też robotnice.

Zapisywanie się do formularzy wyborczych ma nastąpić w m. Poznaniu w miesiącach maju i czerwcu, o czem strony interesowane powiadomi osobno Magistrat.

Ponieważ wszędzie sądy procederowe będą zreformowane, a gdzie ich dotąd nie ma, zaprowadzone będą, przeto tą sprawą zająć się powinni wszyscy rzemieślnicy polscy. Tu w Poznaniu należy mianowicie pamiętać o wyborach, żeby Polacy do tego przyszłego sądu jak najwięcéj wprowadzili swoich tak z pomiędzy pracodawców, jak pracobiorców.

Towarzystwo przemysłowe i socyaliści w Berlinie.

Berlin, 1 marca. Nowo utworzone Towarzystwo socyalno-demokratyczne stało się nieprzyjacielem wszystkich Towarzystw polskich, bo stara się agitować i przez to szerzyć propagandę socyalistyczną na zebraniach. Najwięcéj do walczenia z tym żywiołem miało i ma Towarzystwo Przemysłowców. Od czasu utworzenia Towarzystwa socyalno-demokratycznego powstawały w Tow. Przem. agitacye socyalistyczne tak gwałtowne, że Towarzystwo przewidując niebezpieczeństwo, zmuszone zostało stanowczo wymyślić środki zaradcze.

Pochwalić trzeba energią p. przewodniczącego, który jak najwięcéj stara się o dobro Towarzystwa, aby zgubny żywioł wykorzenić, by mogło dalej pracować dla dobra społeczeństwa. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwo Przem. uchwaliło do ustaw dodatek, iż z Towarzystwa wykluczać będzie członków, którzy należeć będą do Towarzystwa socyalno-demokratycznego, jako też tych, którzy będą pro

wadzić propagandę w duchu socyalno-demokratycznym.

— Piszą nam:

Z Berlina, 28 lutego.

(Obchód uroczystości konstytucyi 3 maja w Berlinie.) Ruch pomiędzy Towarzystwami polskiemi w Berlinie poczyna się rozwijać celem przysposobienia się do owej uroczystości. Przewodniczący Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, p. Czarnowski zaprosił wszelkie Zarządy polskich Towarzystw w Berlinie na zebranie, które się odbyło w środę dnia 26 b. m. w lokalu „Arnimhalle“ przy Kommandantenstr. 20. Przewodniczącym zebrania został obrany p. Rabski, prezes Towarzystwa akademików w Berlinie. Pan Rabski prosił najpierw, aby obchód uroczystości odłożono na dzień 10 maja z powodu, iż akademicy po dniu 3 maja dopiero wrócą z wakacyi i dla tego nie mogliby wziąść udziału w obchodzie. Wielu zebranych było za 3 majem, wielu zaś stosowało się do życzenia przewodniczącego. Przystąpiono do głosowania i większość głosów była za wnioskiem pana Rabskiego, zatem uroczystość w Berlinie będzie obchodzoną dnia 10 maja.

Na zebraniu wybrano komisyą składającą się z 5 członków, która się zajmie uroczystością. Wykłady o znaczeniu Konstytucyi z dnia 3 maja 1891 będą mieli na uroczystości akademicy, na co się zebrani zgodzili, albowiem p. Rabski tłómaczył, że wystara się o odpowiednią siłę, która będzie umiała przeniknąć do serca zebranych a mianowicie warstwy niższéj.

Ubolewam nad tem, że przedstawiciele 19 Towarzystw nie czują w sobie tyle siły i odwagi, aby do aranżowania uroczystości wybrać kilku starszych obywateli z pomiędzy siebie, którzy mają przecież więcéj doświadczenia i praktyki, jak generacya młodsza. Nie chcę przez to bynajmniéj ujmować panom akademikom, owszem cieszę się z ich dobréj chęci, ale żeby tylko ci panowie raczyli się wywiązać ze swego przedsięwzięcia, albowiem mieliśmy to doświadczenie, że gdzieśmy najwięcéj liczyli na akademików, zostaliśmy zawiedzeni, jak np. przy obchodzie zwiezienia prochów wieszcza naszego Adama Mickiewicza na ziemię naszą. Zresztą nie wypadało ze względu wyjazdu tych kilku panów na wakacye, odkładać na późniéj dzień tak ważny tradycyjny dla narodu polskiego, w którym cały naród tę uroczystość obchodzić będzie.

Berlin dla kilku akademików, boć nie wszyscy będą siedzieli tak długo na wakacyach, pominie dzień tradycyjny i cała Polonia w Berlinie ma się stósować do tych kilku panów. Wątpię, czy to da się zupełnie pogodzić z czcią dla tradycyi narodowéj.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina**. Cesarzowa Fryderykowa napisała, jak donoszą gazety angielskie, do cesarza Wilhelma, że ją w Paryżu przyjmowano wszędzie z uszanowaniem, jakie się jéj należało i wyraziła przytem cesarzowi swe najwyższe zadowolenie.

— Pokazuje się teraz, że pobyt **cesarzowéj Fryderykowéj** w Paryżu wywołał w radzie ministrów francuzkich wielkie nieporozumienia i zachwiał stanowisko ambasadorów obu mocarstw, francuzkiego ambasadora Herbetta i niemieckiego ambasadora hr. Münstera. Herbettowi zarzucają Francuzi, iż niesłusznie wmówił w cesarza Wilhelma i kanclerza Capriviego, że odwiedziny cesarzowéj Fryderykowéj w Paryżu życzliwie przyjęte będą przez Francuzów, poczem i minister Ribot wyraził się o tym zamiarze przyzwalająco. Wówczas to wysłano do Paryża hr. Nesselrode, byłego nadwornego marszałka cesarzowéj Augusty, którego minister Ribot przyjął bardzo życzliwie i to właśnie rozstrzygnęło o wyjeździe cesarzowéj do Francyi. Otóż dzisiaj gazety paryzkie domagają się odwołania ambasadora Herbetta i dymisyi ministra Ribota. W Niemczech zaś niezadowolenie powszechne z całego zajścia zwraca się przeciwko ambasadorowi hr. Münsterowi i prawdopodobnem jest, że ambasador niemiecki zostanie odwołany, ponieważ przez cały szereg lat nadsyłał do Berlina zbyt różowe sprawozdania o usposobieniu umysłów we Francyi, przez co wprowadził w błąd dwór berliński i naczelne władze niemieckie.

Dalsze następstwa téj wizyty nie dadzą się dzisiaj dokładnie obliczyć — w każdym razie jest to wypadek pierwszorzędnéj doniosłości politycznej, który poruszył liczne sprężyny polityczne i ożywił najgłębsze namiętności polityczne: z jednéj strony obudził nadzieje żywiołów opozycyjnych we Francyi, które nie omieszkają faktu tego wyzyskać przeciwko obecnemu gabinetowi, z drugiéj strony wywołać może dalsze nieporozumienia między Niemcami a Francyą, i jeśli wierzyć można pogłosce, hr. Munster miał się wyrazić do ministra Ribota, iż „będzie to ostatnia próba Niemiec porozumienia się z Francyą co do przyjaznego sąsiedzkiego pożycia“.

— Rzym. Książę Hieronim Napoleon, szwagier króla włoskiego Humberta jest tak chory, że lekarze obawiają się, że każdéj chwili oczy zamknie. W ostatnich dniach rażony został kilkakrotnie paraliżem a przytem cierpi od dłuższego czasu na cukrową chorobę.

— Budapeszt. Węgierski minister honwedów zażądał pieniędzy na 35 tysięcy sztuk broni repetyerowéj dla armii honwedów.

— Paryż. Przeciw bulanżystom zaczyna się tu burza zrywać z powodu ostatnich zajść w czasie pobytu cesarzowéj Fryderykowéj. Oni to najwięcéj przyczynili się do tego, że malarze francuzcy swoich obrazów na wystawę berlińską nie poślą i dla nich to głównie obostrzył kanclerz Caprivi przepisy nad granicą francuzką, ażeby Francuzom oddać wet za wet. Pisma w Alzacyi powiadają, że położenie Francuzów w Alzacyi i Lotaryngii pogorszy się obecnie, a za to wszystko robią sławnych krzykaczy Boulangera odpowiedzialnymi.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 3 marca.

— * **Woda** w Pogorzelicy przybiera nieustannie. W niedzielę stała 1 m. 80 cm., w poniedziałek 1 m. 82 cm., w Śremie stała woda w sobotę 1 m. 97 cm., w niedzielę 2 m. wysoko.

— * **W gimnazyum** Maryi Magdaleny rozpoczął się wczoraj ustny egzamin abituryencki pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego dr. Poltego. Z 22 prymanerów 4 na podstawie celujących prac piemiennych od ustnego egzaminu zwolniono, a z reszty 18-stu 9 egzamin wczoraj składało, 9 go dziś składać będzie.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w wtorek po raz siódmy obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami“. Dla wielkich kosztów inscenowania tego utworu abonament zostaje wyjątkowo uchylony. W czwartek na benefis p. Czarli po raz pierwszy komedya odznaczona na konkursie lwowskim imienia Fredry: „Kochać a kochać.“

— * **Ogromnie** wiele żebraków wałęsa się teraz po Poznaniu. W sobotę i niedzielę przyaresztowano ich aż 30. Policya ułotwić sobie zadanie z chwytaniem żebraków. Rozsyła w nieoznaczonym dniu osobnych urzędników, którzy się po cywilnemu przebierają i ci wchodzą żebrakom na pięty. W lutym aresztowano ogółem 119 żebraków.

— * **Jaja** na rynku staniały. Podczas gdy niedawno temu jeszcze płacono za mędel 1 m. i więcej nawet, obecnie kosztuje tylko 66—70 fen. Na piątkowym targu można już było nawet po 60 fen. mędel kupić. Przed Wielkanocą z pewnością znowu ceny podskoczą.

— * **Dom** na Dolnéj Młyńskiéj ulicy pod nr. 14, który należał dotąd do radzcy miejskiego p. dr. Osowickiego, kupił mistrz piekarski p. Jagodziński.

— * **Komenderujący** jenerał udał się w niedzielę do Głogowy, by być obecnym przy paradzie tamtejszego pułku piechoty polnej. W nocy powrócił do Poznania, a wczoraj udał się do Berlina.

— * **Drugie** ćwiczenia landwerzystów odbywać się będą od 5 do 15 bm. włącznie. Do ćwiczeń ściągnięto drugą część landwerzystów pierwszego powołania i wszystkich, których dla rozmaitych powodów uwolniono od pierwszego ćwiczenia.

— * **W piątek** rozpuszczono po wszystkich zało-

U Cyganów.

15)

(Ciąg dalszy)

Zacząłem długo i obszernie przedstawiać Beli, że powinien on, jako wódz, wypędzić Nipolicza z bandy i przywłaszczyć sobie sam jeden Murzę.

Cygan milczał uporczywie, a gdym już wszystkie moje argumenta wyczerpał, odpowiedział mi sucho:

— Dziewka ginie za Nipoliczem a banda go lubi... więcéj, niż mnie... Gdybym go wypędził, zrzuciliby mnie i z przywództwa. Cierpieć trzeba... może kiedy Bóg da — rozprawimy się... krakremja!

Oblicze jego zaczerwieniało. oczy zabłyszczały, podniósł się na legowisku, zadając mi kilka krótkich pytań co do mego znalezienia się w obozie.

Nagle zawołał:

— Ha! gdyby nie banda, jabym sobie z nim poradził.

A słowa te wypowiedział takim tonem, żem zadrżał i mimowolnie sięgnął znów ręką do kieszeni.

— A czyj to syn ten Nipolicz? — zapytałem.

Cygan spojrzał mi w oczy i odparł:

— Matka jego nie żyje.

— Co mi dacie — zawołałem, jakby pod wrażeniem przychodzącéj mi myśli - a ja was od Nipolicza uwolnię... zaraz...

Bela się uśmiechnął i pokazał szereg białych, jak kość zębów.

— Jakim sposobem?

— Co wam do tego? Dziś się zabierze i pójdzie.

— Co chcecie! wszystkie guzy od mego łupara... może pieniędzy chcecie? może...

— Nie! — odparłem — przyrzecz, że dasz, co zechcę.

— Przyrzekam!

— Słowo cygańskie?

— Cygańskie! — zawołał Bela i wyciągnął do mnie swą czarną dłoń.

Niezadługo potem zaczęli się schodzić cyganie. Drożyną po nad Dniestrem kroczyli wolno Nipolicz i Murza.

Nie patrzyłem w ich stronę, tylko śledziłem dzikie wejrzenia Beli, które zapuszczał w stronę Dniestru.

Widocznie długi pobyt Nipolicza w bandzie sprzykrzył mu się, bo oczy jego pałały hamowaną zazdrością, jakąś dziką wściekłością.

Cyganie i cyganki witali się ze mną, jak z dobrym znajomym, a mnie serce biło gwałtownie. Nipolicz się zbliżał, a Nipolicz mógł nie być Ilnickim; nawet mi się zdawało, że ruchy jego nie przypominały ruchów mego przyjaciela.

Już był na polanie, a nie widział mnie otoczonego bandą i zmierzał ku niéj, jakby zaciekawiony jéj ożywieniem.

Murza weszła do namiotu, Bela leżał i śledził oczyma każdego i wszystkich.

Dopiero, gdy spostrzegłem, że Nipolicz mnie widzi i jakby poznaje, poskoczyłem ku niemu.

- Nipolicz! — zawołałem.

Ilnicki zbladł i głosem stłumionym wymówił moje nazwisko. Drżał na całem ciele, nie śmiał mi spojrzeć w oczy, mienił się, a wargi jego drgały jak u dziecka złapanego na gorącym uczynku.

Chcąc skrócić tę nad wyraz nieprzyjemną chwilę, wziąłem przyjaciela pod ramię i odprowadziłem go na stronę.

Banda przypatrywała się ze zdziwieniem téj scenie, a Bela powstał pod swym namiotem i wyprostował swą olbrzymią postać.

W odległości kilkunastu kroków chciałem zacząć mówić, ale Ilnicki mnie pociągnął, szepcząc:

— Daléj!

Krzaki wnet zasłoniły mi obozowisko.

— Dziesięć dni jak wyjechałem z Czarady! — zawołałem - i szukam cię dniem i nocą po świecie.

Oblicze Nipolicza pokrył wyraz trwogi.

— Czy się co stało? czy zdrowi? — zawołał przerażony.

— Zdrowi jeszcze — odparłem — ale, jeżeli chcesz, aby Marta oczu nie wypłakała, jeśli chcesz zastać twego ojca...

Urwałem, bo Ilnicki zasłonił rękami twarz i jęknął:

— Nieszczęsna ta natura moja!

W tych kilku słowach było tyle szczerości, prawdy, żalu. rozpaczy, żem więcéj nic nie miał odwagi powiedzieć, tylko rzuciłem się mu na szyję, aby go uspokoić.

Postanowiliśmy nie zdradzić się z niczem przed bandą i przenocowawszy, z pierwszym brzaskiem cichaczem opuścić obozowisko.

Gdyby się o tem dowiedzieli, nie puściliby nas — wyszeptał hrabia.

Wróciliśmy do cyganów; grzali się przy ognisku, bo już wieczory zaczynały być chłodne, a od Dniestru wiało zimne, przejmujące powietrze.

Bela tylko rzucał, to na mnie, to na Nipolicza badawcze spojrzenia; on jeden zdawał się dostrzegać zmiany na obliczu swego rywala. Ilnicki bowiem nadrabiał tylko miną, a w gruncie duszy głęboko był rozstrojony i zgnębiony. Krępowała go moja obecność. Unikał mych oczu, nie zadał mi ani jednego pytania, których było tysiące na drgających jego ustach.

(Dokończenie nastąpi.)

nach W. Księstwa Poznańskiego wszystkich landwerzystów, których zaciągnięto na 10-dniowe ćwiczenia wojskowe.

— * **Pogrzeb** śp. Feliksa Rakowskiego, dyrektora Banku Przemysłowców odbył się przy udziale kilku tysięcy publiczności tak z miasta jak z prowincyi. Kondukt prowadził ks. prob. Ziętkiewicz w asystencyi przeszło 20 księży.

— * **Komisya** kolonizacyjna wydała za rok 1890 sprawozdanie, w którem na wstępie jest mowa o nieurodzajach roku zeszłego, podane są obliczenia statystyczne zbiorów i skutki, jakie powstały z nieurodzajów. W dalszym ciągu pisze Komisya w sprawozdaniu że w ciągu roku ofiarowano jej do zakupna 52 dobra i 46 gruntów gospodarczych, z tych należało 25 dóbr i 26 gruntów gospodarczych do Polaków, 27 dóbr i 20 gruntów do Niemców. Komisya kupiła 10 dóbr rycerskich, 1 dobra szlacheckie i 1 wolne sołectwo, razem 12 większych dóbr i 2 gospodarstwa. Rozdano na kolonizacyą 186 gruntów pomiędzy 175 kolonistów. Dotąd wystawiano na sprzedaż ogółem 964 grunta, które miały wartości przeszło 11 milionów 206 tysięcy marek. W roku 87, 88 i 89 rozprzedano 526 gruntów, mających razem 9965 hektorów i kosztowały 6 milionów 277 tysięcy marek. W roku 1890 rozsprzedano 186 gruntów z 2960 hektarów, wartości 1 mil. 918 tysięcy 658 marek przeszło. Nierozdanych gruntów pozostało 252, które mają obszaru 4869 hektarów i przeszło 3 miliony marek wartości. Na 555 posiadłości sprzedano za rentą, 146 wydzierżawiono, a 11 parcel sprzedano na zupełną własność. W całości rozkolonizowała Komisya 22 tysiące hektarów, czyli blizko połowę tego, co zakupiła.

Aż do końca roku 1890 zakupiła Komisya kolonizacyjna 82 dobra, mające obszaru razem 4 miliony 866 tysięcy hektarów przeszło, za 29 miliony 376 tysięcy marek przeszło, dalej 32 gospodarstwa z 1334 hektarami za 904 tysięcy 924 marek przeszło.

— * **Prezes** rejencyjny w Bydgoszczy pozwolił zamienić zegarmistrzowi Aleksandrowi Piotrowi Kawęckiemu w Okolu w powiecie bydgoskim więskim nazwisko swoje na „Nowicki“, ponieważ to jest jego rodzinne nazwisko.

— * **Gazety** donosiły, że mimo protestu Polaków właściciel dóbr p. Poll zatwierdzony został przez komisyą rugów wyborczych jako poseł okręgu szubińsko-wyrzyskiego. Tymczasem pisze „Posenerka“ w numerze dzisiajszym, że komisya rugów wyborczych radzi parlamentowi wstrzymać się z rozstrzygnięciem sprawy posła Polla, dopóki skargi wyborców nie zostaną dostatecznie wyjaśnione.

W proteście powiadają Polacy, że większa część kartek wyborczych tak była drukowaną, że można było nazwisko p. Polla z drugiéj strony dokładnie czytać, a w regulaminie wyborczym jest przepis, że takich kartek oddawać nie wolno. Komisya radzi, żeby parlament wszystkie kartki wyborcze pościągał i przekonał się, czy tak było. Na poparcie pięciu innych punktów skargi mają świadkowie przysięgać. 50 kartek wyborczych, które zarząd wyborczy uznał za nieważne, ponieważ były po polsku drukowane, uznała komisya za ważne, tak że Poll po odciągnięciu tych 50 głosów otrzymał zaledwie 167 głosów większości, a jeśli i reszta skarg będzie udowodnioną, to wybór posła Polla zostanie z pewnością unieważniony.

— * **Buk**. Przyszedł tu w czwartek nad wieczorem do nauczyciela Stama jakiś nieznajomy, który się przedstawił za nauczyciela Maciejewskiego. Mógł liczyć 25—27 lat, słusznego wzrostu i miał na lewéj ręce znaczną bliznę. Zaczął przed p. Stamem płakać i skarżyć się, że go z urzędu zwalono, bo dziecko jedno nieszczęśliwie obił, że spodziewa się jednak, iż mu się uda zostać od 1 kwietnia znowu nauczycielem, którym był przedtem, jak powiada, w Koronowie pod Bydgoszczą. Na stwierdzenie tego, co mówił, przedłożył rozmaite papiery, przy tem świadectwa, jako był przy budowie fortów w Poznaniu i u jakiegoś kupca Wenzla. Pan Stam uwierzył i dał mniemanemu koledze 1 markę, każąc mu iść do drugiego kolegi. Ów drugi nietylko że mu też coś dał, ale poodprowadzał go nawet u reszty nauczycieli, tak że Maciejewski miał wkrótce 12 marek.

Dwom nauczycielom podpadło jednak to, że nieznajomemu spieszno było ogromnie na dworzec, chociaż pociąg odchodził dopiero w 3 godziny póżniéj. Chociaż Maciejewski tłómaczył się, że mu tak pilno, bo chciałby jak najprędzéj żonę uszczęśliwić tym datkiem i chore dziecko o ile możności od śmierci uratować. Jednak mu nie uwierzyli i poszli na dworzec. Tu mniemanego nauczyciela zastali w trzeciéj klasie przy piwie i cygarze. Naturalnie, że przekonali się zaraz, że mają z niebezpiecznym oszustem do czynienia. Wdali się jednak z nim w rozmowę, mówili szeroko o wszystkiem, co się zawodu nauczycielskiego tyczy. Nauczyciel ów nie miał najmniejszego pojęcia o tem, co mówili i na zapytania odpowiadał od rzeczy. Byliby okpiświata oddali w ręce policyi, ale policyi na miejscu nie było. Warto przestrzedz obywateli innych miasteczek przed tym oszustem.

— * **Nowy Tomyśl**. Do Berlina udała się deputacya, aby prosić pana ministra, żeby pozwolił budować kolej z Opalenicy przez Lwówek, któraby się złączyła z koleją w Pniewach. Deputacyą minister przyjął i przyrzekł, że będzie się starał, aby budowa przyszła do skutku.

— * **Ostroróg**. Zmarły przed dwoma laty śp. ks. kanonik Sibilski zapisał tutejszemu kościołowi 1500 m., ponieważ był tu przedtem proboszczem i dziekanem. Pieniądze użyto na upiększenie kościoła i na zakupno zegara na wieżę kościelną. Zegar kosztuje 1050 m.

— * **Ujście**. 200 marek wynagrodzenia przeznaczyła dyrekcya prowincyonalnego Stowarzyszenia od ognia temu, kto wyśledzi sprawcę ognia, który wybuchł 18 z. m. w Byszkach.

— * **Z Sierakowa** piszą do „Posenerki“, że wiadomość o ogniu w aptece jest przesadzoną. Eksplozyi wcale nie było, pękło tylko kilka naczyń wskutek gorączki, jaka powstała przez zapalenie się płynu jakiegoś. Ogień zgasił sam zarządzca apteki bez obcéj pomocy. Uczeń tylko lekko zraniony został i pracuje już.

— * **Jutrosin**. Mieszkańcy obawiają się, że w tym roku będzie znowu ogromnie wiele gąsienic. Sroga zima tegoroczna nie wytępiła tej plagi.

— * **Inowrocław** W piątek skończył się tu egzamin abituryencki. Przewodniczył egzaminowi radzca Polte. Zgłosiło się 8 wyższych prymanerów; wszyscy egzamin złożyli. Jeden zachorował i ten będzie później egzaminowany.

W przyszłym tygodniu ściągną tu 800 rezerwistów na kilkotygodniowe ćwiczenia. Załogujący tu drugi batalion 140 pułku rozkwateruje się w tym czasie w Kruświcy, Strzelnie i sąsiednich wsiach.

— * **Bytom**. Nikt może nie uwierzy, że człowiek może wytrzymać 10—12 dni bez wszelkiego pożywienia. A jednak zaszedł tu podobny wypadek. W ubiegły wtorek znaleźli żołnierze za stogiem zboża przy strzelnicy człowieka zupełnie z sił opadłego. Nieborak taki był słaby, że zdołał zaledwie odpowiedzieć, jak się tam dostał. Nazywał się Andrzej Skolik, pochodził z Szarleja na Śląsku i przed 10 czy 12 dniami idąc drogą z miasta naraz mu tak źle się zrobiło, że musiał tam, gdzie go znaleziono, odpocząć i do ostatniéj chwili nic w ustach nie miał. Biedaka oddano do mieiskiego lazaretu.

— * **Racibórz**. Okropne zaszło tu nieszczęście w środę wiecz. Krótko po 7 przejechał pociąg idący do Rybnika 2 mężczyzn na moście, przez który kolej przejeżdża. Jednemu urwały wagony głowę, drugiemu przecięły głowę na dwoje. Obaj byli robotnicy. Jeden nazywał się Ignacy Trybisch, drugi Franciszek Wyczyszczok. Chcieli oni skrócić sobie drogę do domu i weszli na szyny, żeby się dostać na szosę. Gdyby byli trzeźwymi, byliby usłyszeli szelest nadjeżdżającego pociągu i uniknęliby śmierci. Podchmielili sobie jednak poprzednio i nie mogli sobie zdać sprawy z tego, co się w około nich dzieje. Smutne skutki pijaństwa.

† **Dr. Ksawery Liske.** Niepowetowana strata dotknęła znowu kraj cały. Profesor Liske, chluba i ozdoba uniwersytetu, mąż głośny z naukowéj działalności w całéj Europie, spoczął w Panu dnia 27 lutego.

Na polu działalności obywatelskiéj zapisał się Liske złotemi głoskami w pamięci współczesnych i potomności pamiętną broszurą antibismarkowską i daléj obroną uniwersytetu lwowskiego, przeciw zapędom germanistycznym dr. Edwarda Suessa, referenta uniwersytetów austryackich.

Urodził się Liske w r. 1838 w Ślązkowie w W. Ks. Poznańskiem. Do szkół średnich uczęszczał w Lesznie, poczem w r. 1859 wstąpił na uniwersytet w Wrocławiu, gdzie pod profesorem Junkmanem zapoznał się z metodą badań historycznych.

Przerwę w nauce stanowiły lata 1863 i 1864, w czasie których brał czynny i gorący udział w ówczesnem powstaniu, gdzie też nabawił się pierwszych zarodków swéj ciężkiéj choroby.

W r. 1864 odsiedział kilka miesięcy w więzieniu austryackiem.

Po uspokojeniu umysłów oddał się Liske napowrót cichéj pracy na ławie uniwersyteckiéj w Berlinie. Tu należał on do najulubieńszych i najwyżéj cenionych uczniów Droysena.

Do Galicyi przybył Liske w r. 1869, gdzie niebawem habilitował się jako docent na uniwersytecie lwowskim, poczem wkrótce, bo w r. 1871, otrzymał tamże katedrę historyi powszechnéj.

W r. 1879/80 obrano go rektorem, w roku zaś ubiegłym uczczony został serdeczną owacyą ze strony swych uczniów, z racyi dwudziestopięcioletniéj działalności na uniwersytecie lwowskim. Wzruszająca ta uroczystość odbyła się w czasie zjazdu historyków polskich, podejmowanego przez tamtejsze Towarzystwo historyczne.

Cześć jego pamięci!

Z Kostrzyna. Stósownie do ogłoszenia w pismach publicznych odbyło się w Kostrzynie dnia 1 marca u p. Szymańskiego zebranie celem zawiązania Towarzystwa wstrzemięźliwości, na które zebrało się przeszło osiemdziesiąt osób. Celem założenia tego Towarzystwa zaproszono zarząd „Jutrzenki“ z Poznania i na dzisiejsze nasze zebranie przybyło kilku panów, aby nam to Towarzystwo założyć i posłużyć nam radą celem rozwoju tegoż. Na przewodniczącego tegoż zebrania obraliśmy jednogłośnie czcigodnego p. J. Chociszewskiego z Poznania, który w treściwéj i jędrnéj mowie wyłożył zadanie tego Towarzystwa. Na zapytanie, czy mamy ochotę założyć Towarzystwo, odezwały się liczne głosy, że szczerze sobie tego życzymy i zaraz zapisało się na członków przeszło czterdzieści osób i obrano zarząd, składający się z pp. M. Szymańskiego, I. Wolniewicza, J. Szlawczyńskiego, K. Pielaczyńskiego, A. Koniecznego, A. Suwalińskiego. Towarzystwu dano nazwę „Jutrzenka“. Mamy nadzieję, że Towarzystwo, które ma tak pożyteczne dążności, znajdzie poparcie, i że coraz liczniej członkowie doń przystępować będą. Przyszłe zebranie odbędzie się w następną niedzielę dnia 8 bm. o 6 godz. wieczorem. — Zarząd.

Berlin, 2 marca. Towarzystwo Polsko-katolickie w Berlinie urządza w niedzielę dnia 8 marca br. przy Niederwallstr. 11 o godz. 8 wieczorem na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie, na którem odegraną będzie sztuka „Gwiazda Syberyi“, na które Szanownych rodaków, przebywających w Berlinie zaprasza uprzejmie — Zarząd.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane rek samy redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 2 marca

	m. fen
Poznańskie listy zastawne 4%	101—80
Poznańskie listy zastawne 3½	96—93
Poznańkie listy rentow	103—20
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	73—30
Polskie listy likwidacyjne	71—19
Austryackie banknoty	176—90
Węgierska 5% renta	89—00
Węgierska 4% renta złota	92—40
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	238—00
Rosyjskie 4½ % listy zastawne	103—50
Zach. pruskie 3½ % obligacye	00—00
Zach. pruskie 3½ % listy rentowe	96—00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	98—50
Rumuny 4% pożyczka 1880	87—00

Wrocław, 2 marca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów.					
	piękn		średn.		posled	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	19	90	19	30	18	30
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	19	80	19	30	18	30
Żyto nowe	17	70	17	20	16	50
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	00	14	40	13	30
Owies nowy	14	40	14	40	13	60
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb.	—	—	—	—		

Szczecin, 2 marca

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu i biała żółta na 187—196,0m. płacono na marzec 000 0 —000,00—00,00 czerwiec-lipiec 201,00—00 ,00—000.00 m.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 168—174.00 na marca 000,0—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 kilo gr. w miejscu pomorsk 141—146 mr.

— **Targ** na bydło. Berlin 2 bm.

Spędzono 3254 sztuk bydła rogatego. Płac. za I gat. 59—62 mar.; za II gat. 54—58 mr.; za III gat. 48—52 m., za IV gatunek 00—00 m. Targ był spokojny, spęd słabszy. Eksportu nie było. Sprzedano wszystko a ceny się nie zmieniły.

Swiń spędzono 10970. Płacono za I gat. 51—52 m za II gatunek 49—50 m., za III gat. 46—48 mrk. za 100 funtów z 20 prc. tary. — Targ był mało ożywiony, spęd silniejszy, a eksport słaby. Sprzedano wszystko a ceny się nie zmieniły.

Cieląt spędzono 1879. Płacono za I gat. 60—64 m. za II gat. 54—59 fen. za funt wagi mięsa. — Targ był spokojny, spęd silniejszy, a eksportu nie było. Wszystko sprzedano, a ceny się podniosły.

Skopów spędzono 12505. Płacono za I gat 45 do 46 mk. za II gat. 39—43 fen. za funt wagi mięsa.

Targ był mało ożywiony, spęd liczny. Eksport był umiarkow. Sprzedano nie wszystko, a ceny opadły.

Berlin, 2 marca. **(Doniesienie urzędowe).**

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacon 193—207 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 172—182

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 148 do 163 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płac 140—200 mrk. podług jakości

Groch do gotowania 147 — 150 mrk., na paszę 138 -146 mk.

Petroleum za 1000 klogr. z beczką w ilościach 500 cent. w miejscu 23,00 m.

Okowita nieopodatkowana 50 mrk., na październik 00—00 m., nieopodatkowana 70,0 na marzec 48,8 49,8 00,0—00,0 na wrzesień-paźdz. 46,9 46,6—46,7

W poniedziałek, dnia 2 bm. o godzinie 5 z rana zmarł członek Stowarzyszenia naszego ś. p.

Marceli Szymański.

Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem i poważaniem i pozostawia szczery żal po sobie.

Wieczny spokój jego duszy!

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 5 bm. o godzinie wpół do 5 po południu z zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim.

Zarząd Stowarzyszenia Drukarzy Polskich w Poznaniu.

Dnia 2 marca r. b. zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami moja żona śp.

Paulina Małecka.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 3 po południu z domu Sióstr Miłosierdzia u św. Józefa przy ulicy Piotra, o czem donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążony

mąż z córką.

W niedzielę, dnia 1 marca o godzinie wpół do 5 po południu umarła nam, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach w 5 roku życia nasza najukochańsza córeczka

FRANIA.

Pogrzeb odbędzie się w środę 4 marca o godz. wpół do 1 z domu żałoby ulica Wszystkich Świętych nr. 6. Ciężko stroskani rodzice

Maryanna i Walenty Cichowiaz.

Zwyczajne Walne Zebranie

odbędzie się w **Gnieźnie** w hotelu Europejskim (sala mała) w czwartek dnia 12 marca r. b. o godzinie 7 wieczorem.

Porządek obrad.

1) Sprawozdanie Rady Nadzorczéj z czynności za r. 1890.
2) Sprawozdanie kasy za r. 1890.
3) Uchwała co do podziału zysku i udzielenie pokwitowania Zarządowi.
4) Wybór 3 członków Rady Nadzorczéj na 3 lata i 1 członka na 2 lata.
5) Wybór 1 członka Zarządu (dyrektora) na 3 lata.
6) Przyjęcie ustaw, resp. zmienionych §§ 1-27-41-49-55-51 nr. 4-56 72 i 78 w myśl prawa z dnia 1 maja 1889.
7) Obór komisyi rewizyjnej na r. 1891.
8) Wnioski bez uchwał.

Rachunki za r. 1890 wyłożone będą w biórze kasowem do przejrzenia przez członków od 4 marca r. b.

Gniezno, dnia 2 marca 1891.

Ul, Wzajemna Pomoc (Tow. intabul.)

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschrankter Haftpflicht.

Ks. Kubliński

Bilans z 1 stycznia 1891 — **Bilanz** vom 1 Januar 1891.

Aktywa.		**Pasywa.**
1968,00	Gotówka — Kassenbestand	
67464,00	Weksle — Wechsel	
1367,75	Inwentura handlu — Lager Inventar	1223,24
	Fundusz rezerwowy — Reservefond	7224,85
	Udziały — Geschaftsantheile	20164,82
	Depozyta — Spareinlagen	40174,79
	Zyski — Gewinn	2012,05
70799,75		70799,75

Zestawienie — Zusammenstellung

Aktywa 70,799,75

Pasywa 70,799,75

znosi się — hebt ich

Liczba członków — Mitgliederzahl

z roku 1889 na 1890 przeszło — vom Jahre 1889 auf 1890 übergegangen	186
w roku 1890 przybyło — im Jahre 1890 zugekomen	25
	211
ubyło — in Abgang gekommen	11
przeszło na rok 1891 — übergegangen auf das Jahr 1891	200

Gniezno, dnia 12 lutego 1891 — Gnesen, den 12 Februar 1891.

Ul, Wzajemna Pomoc (Tow. Intabul.)

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschrankter Haftpflicht.

E. Grodzki. Ks. Pasikowski. R. Koralewski.

Pod państwowym dozorem i zarządem będący

przemysłowy zakład naukowy „Frauenschutz" w Poznaniu

z seminaryum do ćwiczenia na nauczycielki w robotach ręcznych,

rozpoczyna swe nowe kursa nauki na początku kwietnia b. r.

Przedmioty nauki:

w klasie I: **Roboty ręczne i artystyczne, tkaniny artystycznej roboty**

w klasie II: **Krawiecczyzna** (rysunki form do kroju i praktyczne wykonanie, szycie na maszynie i stroje

w klasie III: **szycie bielizny** (rysunki form do kroju i praktyczne wykonanie), szycie ręczne i na maszynie, prasowanie.

Nowo zaprowadzono do tych kursów: rysunki z wolnej ręki dla wyrobienia sobie zmysłu dla form i barw, daléj naukowe pouczające wykłady z dziejów sztuk pięknych i literatury. Kursa te trwają 6 miesięcy. Pojedyńcze kursa w krawiecczyznie, bieliźnie, robotach ręcznych, sporządzaniu i tkaniu pozostają nadal. Trwają 3 miesiące. Na wielokrotne życzenie zaprowadzone zostaną kursa także i w malowaniu — rozpoczynają się również na początku kwietnia. Uprasza się o rychłe zgłoszenia do wszystkich wydziałów jako też do kursów seminaryjnych. Bliższych szczegółów udziela dyrekcya na św. Marcinie Nr. 6. Można się też bliższych szczegółów dowiedzieć przez ustawy.

Liczba we wszystkich wydziałach w zeszłym roku przeszło 200 uczennic

---

Nakładem i czcionkami Dr. B. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny [illegible] w Poznaniu